

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 30 XI. — 6 grudnia 1947 r.

Nr 47

Już pora wstać ze snu

Grzech pierworodny wypędził pierwszych rodziców z raju. Ale Bóg złożył w nich iskrę nadziei, że przyjdzie Odkupiciel świata. Iskierkę tę Bóg rozniecał i rozżarzał w sercach ludzkich coraz bardziej. Tęsknota za Zbawicielem przyszczepia się z serec do serec, jęć jej przechodzi z ust do ust. Poprzez szeregi patriarchów i proroków rozbrzmiewa wołanie za Mesjaszem. Najwybitniejszy swój wyraz znalazło ono u proroka Izajasza: „Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił, — Spuście rosę, niebiosy, z wierzchu, a obłoki niech spuszcza z dżdżem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“. Kościół św. właśnie z pism Izajasza czerpie tak obficie w adwentie słowa tęsknoty i ufności.

Gdy zaś bliski był czas zjawienia się Zbawiciela, Bóg wysłał herolda w osobie św. Jana Chrzciciela. Tenże wysłannik dziwnie ubrany, w pas skórzany i odzienie z sierści wielbłądziej wiedzie żywot bardzo surowy, nawołuje lud izraelski do pokuty. „Zbliżyło się Królestwo Niebieskie!“ Droge prostujcie dla Pana... niech wszelki parów zapełnia... niech drogi krzywe sprostują i chropowate wyglądają. A wszelki człowiek obaczy zbawienie Boże. W myśl słów tych Kościół św. z czasu tęsknoty pragnie uczynić czas zewnętrznego odnowienia.

W dniach tych jeszcze kierujemy wzrok swój ku trzeciej osobie, ku Matce Bożej. Ileż to podniosłych wzruszeń i uczuć musiało nurtować Jej serce, gdy pod nim nosiła Syna

Bożego. Kościół św. uczucia te odświeża ciesząc się, że i on wnet zobaczy słowo Boże, które stało się ciałem.

Jeśli prorok Izajasz jest typem ludzkości tęskniącej, święty Jan Chrzciciel ludzkości pokutującej, to Maria ludzkości złączonej z Bogiem. W tych trzech osobach widzimy jak Kościół, matka nasza, uzmysłowił nam ogólny program pracy adwentowej.



„Spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę, niebios obłoki“

Każde nam iść na roraty. Jest to msza do Bogarodzicy, tak droga sercu każdego Polaka. Ciągnie lud wierny w ciemną noc z latarnią w rękę, brodząc nieraz w śniegu i mrozie do domu Bożego. W sa-

mym środku ołtarza góruje jedna świeca. To symbol Maryi Jutrzenki, zwiastującej rychły wschód Słońca Sprawiedliwości.

W pierwszą zaś niedzielę adwentu przypomina nam Kościół św., abyśmy jak żołnierze, obleczeni w zbroję światłości stali na pogotowie, czekając przyjścia na koniec świata.

W drugą niedzielę niejako jakby na ulicach świętego Jeruzalema rozlegało się radosne wołanie: „Ludu Syjoński, oto Pan przyjdzie, iżby zbawił narody. W trzecią niedzielę jeszcze więcej tęskniącej radości: „Weselcie się Pan blisko już“. W czwartej niedzielę ogarnia nas pewne zniecierpliwienie. Wołamy: „Przybądź Panie i nie chciej zwlekać“.

Na sam koniec naszego adwentowego oczekiwania dowiadujemy się ku własnemu pocieszeniu, że „Oto panna pocznie i porodzi Syna; a nazwane będzie imię Jego Emanuel, t. j. Bóg z nami“. Ten dobry Bóg nie tylko chce zbliżyć się do ludu, ale nawet przyjąć człowieczeństwo jako człowiek w widzialny sposób żyć i działać między nami. Adwent zatem jest czasem oczekiwania na spełnienie tej zapowiedzi.

Na tak wielką łaskę gwiazdkową człowiek zatem musi sobie sam zasłużyć przez skupienie, umartwienie i pokutę. Nie wypada mu w tym czasie myśleć o przyjemnościach ciała i uciechach świata. Podnosić mu trzeba ręce w błagalnej modlitwie aby opadły z nich kajdany grzechu.

W. S.

Przyspieszona odbudowa kościołów Warszawy staje się jednym z najpilniejszych zadań obecnej chwili.

P. K. O. I-4917.

† AUGUST KARDYNAŁ HLOND

Czcijmy świętych patronów Polski

Każdy człowiek pojedynczy ma na ziemi pewną misję do spełnienia.

Ten wyższy cel moralny ukazują mu święci. Czym gwiazdy na niebie dla żeglarza, tym są święci patronowie dla katolików.

„Bóg pomazańcom swoim znak
I na czołach kładnie,

Naród, który tych znaków nie
[widzi, upadnie”

powiada Adam Mickiewicz. Ważną przeto, nader ważną jest rzeczą aby katolicy przypatrywali się często postaciom swoich świętobliwych opiekunów w niebie. Poza powszechnymi patronami całego chrześcijaństwa szczególną cześć powinni otaczać świętych własnej narodowości. Po Panu Jezusie i Najświętszej Matce Jego są oni naszymi pierwszymi orędownikami przed tronem Boga.

Zwłaszcza w chwilach niebezpiecznych ku nim wzbijały się w niebo głosy całej ziemi rodzinnej.

Tak w wieku szesnastym i siedemnastym zachęcał ks. Piotr Skarga do wzywania i naśladowania świętych patronów Polski, doznającej już wtedy pierwszych ataków choroby, która się zakończyła 150-letnią niewolą.

W żywocie św. Stanisława, biskupa powiada: „bliska domowy przykład krwi twojej, prędzej cię poruszy... Bo jako na własnej, przyrodzonej ziemi osadzony szereg, prędzej się krzewi, bujniej rośnie i pełny owoc daje: tak żywot tego wielkiego Stanisława, na tobie, któryś jest własną ziemią jego, — szczepiony, prędsze i doskonalsze pożytki owoców zbawiennych puścić może”. Pod wpływem świętych patronów wstrzymuje Pan Bóg karzącą rękę, co ks. Skarga tak opisuje w żywocie św. Stanisława Kostki: „Polacy i królestwa tego obywateli, weselmy się z takiego synaczka Korony tej matki naszej, która dla wielkich grzechów do upadku nachyliła, takich pomocników Chrystusa potrzebuje, aby się na słusne karamie i pomstę złości naszych nie skwapił.

Gdy naród pozostał głuchym na wołanie Skargi, gdy za królów Sasów popadł w anarchię i ciemnotę,

powstaje w Polsce drugi pisarz, który wzywa do czei świętych patronów kraju naszego. W roku 1767, „dla zbudowania żyjących i potomnych”, wydaje kapłan zakonu św. Franciszka, ks. Florian Jaroszewicz, książkę pod tytułem: „Matka świętych Polska”. W czterech tomach zebrał on żywoty wszystkich Polaków, „świętych, błogosławionych, wielbnych, świętobliwych i pobożnych”. Chciał nieszczęśliwą Polskę obudzić z letargu, a było to na sześć lat przed pierwszym rozbiorem naszej Ojczyzny. O tych żywotach powiedziano, że były najcenniejszą książką, jaka się w Polsce w 18 w. ukazała.

W przedmowie ks. Jaroszewicz tak zachęca do naśladowania świętych patronów narodu: „Czyliż bo-

Adwent

W tęsknocie czeka dusza
na łaski bożej cud
martwota w niej i głusza,
zbyt ciężki życia trud.

Lecz gdy się w niej narodzi
miłości pelen Bóg,
utonie w łaskę powodzi,
pozbędzie się złych trwóg.

Więc z piersi naszej wzłata
ku niebu prośby głos;
Zstąp ku nam, Zbawco świata,
i rozświeć życia los.

wiem Polaka mocniej do chrześcijańskiej doskonałości pobudzić mogą obce przykłady nad domowe! Gdyż tamte są mi dalsze a te bliższe. Czyliż mnie do utrzymania katolickiej wiary, by przez niebezpieczeństwa i śmierci tak ma zapalić krew włoska, hiszpańska, niemiecka, jak własna krew polska, którą za tęż wiarę tyle Polaków i Polek odważnie przelało? Przeto ja, przeszedłszy do starości jałem się szukania i czytania żywotów świętych mego polskiego narodu”.

Jak przed wiekami patronowie nasi prowadzili do boju wojska polskie i wywalczyli im chwalebne zwycięstwa, tak i dziś Kościół Boży w Polsce przykładając ręce do wielkiej odbudowy moralnej i materialnej naszej Ojczyzny przyzywa swoich świętych hetmanów z nieba i w ręce ich oddaje losy naszego narodu. Przykłady świętego Stanisława biskupa, św. Stanisława Kostki, św. Kazimierza, św. Jacka, św. Jędrzeja, św. Cyryla i Metodego, św. Jana Kantego itd. mogą dzisiaj w duszy naszego narodu stworzyć wiele nowych wartości. W miarę więc możliwości na łamach naszego pisma chcemy naszym świętym patronom poświęcić więcej miejsca niż dotychczas.

„Gdy rozum nie chce poddać się rzeczywistej prawdzie, zatracą się sam w zwodniczych marzeniach i gubi w pogoni za pustką, która wydaje się rzeczywistością...”

Pius XII.

EWANGELIA ŚW. na Pierwszą Niedzielę Adwentu.
św. Łukasza (21, 25—33).

„Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk ludów...”

W on czas: Mówił Jezus uczniom Swoim:

„Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk ludów i zamieszanie wskutek szumu morskiego i batwanów; gdyż ludzie szaleć będą ze strachu i oczekiwania tego, co na cały świat przypadnie; albowiem potęgi niebios zostaną wstrząśnięte. I wówczas ujrzą Syna człowieka, przychodzącego na obłoku, z potęgą i chwałą wielką. Gdy zaś to dzieć się zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy wasze, bo zbliża się wasze zbawienie”. Opowiedział im też podobieństwo: „Spojrzyjcie na drzewo figowe i wszelakie drzewa! Gdy już wydają z siebie owoc, — poznajecie, że lato się zbliża. Podobnież i wy, gdy ujrzyście, że to się dzieje, wiedźcie, że królestwo Boże jest bliskie. Zaprawdę, powiadam wam, nie przejdzie to plemię, aż wszystko się stanie. Niebo i ziemia przemienią ale słowa Moje nie przemienią”.

JAKI ŚLICZNY CHŁOPAK

W niedzielę przychodził często na najwcześniejszą Mszę św. w wycieczkowym ubraniu, z plecakiem na ramionach, z nartami i kijem alpejskim na rękę. Przybory te składał w zakrystii i wychodził służyć do Mszy św. Przystępował do komunii św. — A potem w górę!... „Zawsze trzeba być w porządku z duszą idąc na szczyty — mawiał — nigdy nie można wiedzieć...“ Zachwycał się wszystkim, cieszył się wszystkim, jego okrzykom na widok piękna przyrody nie było końca.

Był to Piotr Frassati syn bardzo bogatej rodziny. Ojciec jego był właścicielem jednego z największych włoskich dzienników, senator, ambasador włoski w Berlinie. Matka utalentowana malarka, oddana była całkowicie wychowaniu dzieci. Mimo tak bogatego pochodzenia matka nie zezwalała dzieciom chodzić na lody, albo wieczorną muzykę. A za to w domu było radośnie, aż często nazbyt radośnie i karność jak posłuszeństwu żadnego nie przynosiło to uszczerbku. Takie wychowanie wyrobiło we Frassatim ogromny hart duszy i ciała. Młodzież uniwersytecka podziwiała w nim pełnego życia chłopca, mówiącego świetne kawały zanoszącego się od śmiechu, a w dodatku niez mordowanego kolarza, śmiałego jeźdźcę, wytrawnego automobilistę, wyjątkowego taternika, narciarza, wioślarza i pływaką. Ten najwesełszy kompanion i zawołany sportowiec był przytym ogromnie usłużny, pełen serca dla kolegów i mistrzem nie tylko w prowadzeniu na zawrotne pereje alpejskie — ale i w odmętach zepsutego świata na stromej ścieżynie, która wiedzie do wiekuistego celu.

W dzieciństwie i w szkołach średnich był mało zdolny — inteligencja jego rozwinęła się jednym rzutem pod koniec życia. Obrał sobie zawód trudny: inżyniera górnictwa. Marzył o apostołstwie wśród górników Ameryki Południowej.

Całą duszą kochał słońce, kwiaty, przyrodę, góry. Mimo trudnej pracy naukowej tęsknił za górami. Gdy tylko mógł oderwać się od sumienia wykonanej pracy, (nigdy dla gór nie zaniedbywał obowiązku,

nie opuszczał mszy św.) biegł zdobywać i piąć się na niedostępne szczyty.

Był bardzo aktywny na każdym polu. Wybitnie pracował jako członek Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, rok rocznie zamykał się na rekolekcje, prowadził stowarzyszenie „Ciemnych Typów“ — założone dla kolegów, koleżanek umiających się odznaczać w nauce, alpinizmie i zabawie. Towarzystwo to rozbrzmiewało śmiechem, śpiewem, szalało z wesela w błyskawicznych, dech zapierających jazdach na nartach. Lecz co ciekawego, — wszystkie te wesołe spotkania w schroniskach kończyły się chwilami modlitwy, skupienia lub odmawianiem różańca. Piotr Frassati odznaczał się świętością męską życiową, czynną, nowoczesną: w domu rodzinnym, w życiu studenckim.

Ale Bóg chociaż tak bogato wyposażał tę naturę zapragnął ją mieć dla siebie.

Piotr Frassati, przygotowując się do doktoratu z inżynierii odbył 30 czerwca 1925 roku dawno umówioną z przyjaciółmi wycieczkę łodzią po rzece. Była to niestety ostatnia. Już przed tym żalił się na silny ból w krzyżach, ale myślał że to skutek zasiedzenia się przy nauce. Była to jednak silna choroba, która jak grom z jasnego nieba zabrała go po czterech dniach. Pochoowano go w rodzinnym Pallone, wśród ulubionych kwiatów. Pod prostym, granitowym krzyżem, wykutym z granitu ukochanych gór spoczął Piotr Jerzy Frassati, w 24 wiosnie życia, w przeddzień uzyskania dyplomu inżynierskiego. Piękny, dzielny, wesoły; kochany przez kolegów niespodzianie ujrzał ostatni swój dzień — jak w każdej okoliczności zwykł czynić — dzień ten powitał pogodnie.

Sprawa beatyfikacji tego nowoczesnego świętego została już Ojcu św. przedłożona. Tajemniczy wpływ i przykład jego we Włoszech działa coraz bardziej na młodzież. Wiarę swoją, którą umiał wyznać czystością swego życia i miłością do bliźniego doprowadził do takiej doskonałości, że stał się żywym sztandarem chrześcijańskiej młodzieży.

Z życia katolickiego

Nowy Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. — Protektor wychodźstwa, Prymas Polski, Ks. Kardynał Hlond, zamianował Rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji ks. Kazimierza Kwąśnego, dotychczasowego dziekana duszpasterstwa polskiego we Wschodniej Francji, z dniem 15 listopada 1947 roku.

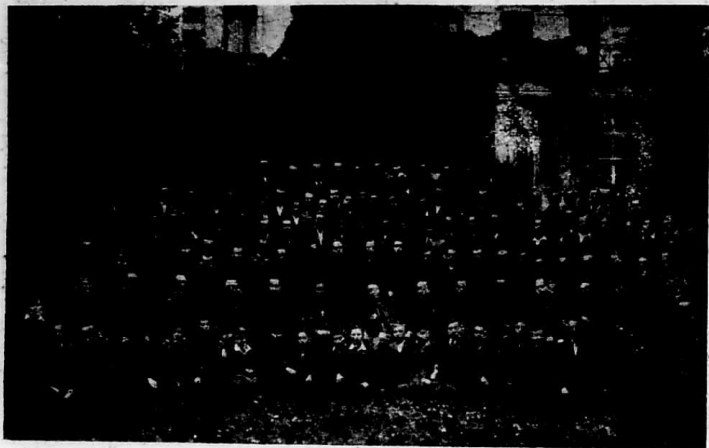
Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Holandii. — Prymas Polski, Ks. Kardynał Hlond, zamianował O. Efrema z zakonu OO. Kapucynów, rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Holandii, O. Rektor Efrema b. więzień polityczny niemieckich obozów koncentracyjnych, przybył po wyzwoleniu do Francji, gdzie zajmował się duszpasterstwem objazdowym wśród naszych rodaków.

Dziwne zjawisko. W Heaton Norris, Stockport (Anglia), złożono w maju koronę świeżych róż u stóp Matki Boskiej w kościele. Róże dotąd są zupełnie świeże, mimo że latem słońce prażyło figurę i ani jeden listek nie zwiadł dotąd i nie odpadł. Inne kwiaty zaledwie kilka dni przetrwały.

Cud w Lourdes. — 26 września br. chłopczyk 8-letni pojechał z matką do Lourdes. Ciepłota na zanik nerwu ocznego i lekarze orzekli, że choroba jest nieuleczalna i że wkrótce dziecko zamierze. Istotnie już dziecko samo chodzić nie mogło i nie widziało. Po kapieł 26. i 27 w basenie dziecko przejrzało i dokładnie opisało rysunek firanek w basenie i procesję Najśw. Sakramentu. Lekarze jednogłośnie orzekli, że poprawa wzroku jest czymś nadzwyczajnym.

Polka przełożoną generalną. — Radio watykańskie podało w dn. 4. XI. br. wiadomość, że kapituła generalna Sodalitacji św. Piotra Klawera wybrała nową przełożoną generalną w osobie M. Walerii Nielakówny (z Krakowa). Sodalitacja św. Piotra Klawera jest młodym zgromadzeniem zakonnym, które zajmuje się pomocą dla misji i ma wielkie zasługi w zakresie upowszechnienia myśli misyjnej w świecie, zwłaszcza za pośrednictwem prasy wydawanej w kilkunastu językach. — Zgromadzenie to założyła Polka, M. Teresa Ledóchowska, ze znanej rodziny, z której pochodził kard. Mieczysław Ledóchowski i O. Włodzimierz Ledóchowski gen OO. Leżniów.

Przeciw paskarstwu: — Podobno Austria cierpi bardzo z powodu braków aprowizacyjnych. Przyczyn jest kilka, a jedną z nich jest ta, że rolnicy austriaccy nie oddają pełnych kontyngentów, którzy mają służyć ludności miejskiej. Wobec tego Episkopat Austrii zwrócił się do księży, by odmawiali rozgrzeszenia tym rolnikom, którzy nie wykonują swoich obowiązków w tym względzie.



J. E. Ks. Prymas Hlond wśród alumnów Wyższego i Niższego Seminarium w Gorzowie.



Ks. Administrator Apostolski dr. E. Nowicki wraz z duchowieństwem i ludem żegna przed palacem biskupim w Gorzowie Ks. Prymasa.

Wyższe Seminarium Duchowne w Gorzowie

Historyczny dla Kościoła Ziemi Odzyskanych dzień 26. października b.r. pozostanie na długo w pamięci wiernych Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego. W dniu tym, goszczący w stolicy diecezji Dostojny Gość, Opiekun i Protektor Kościoła na Ziemiach Odzyskanych J. Em. Kardynał Hlond, dokonał uroczystego poświęcenia Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

Spełniły się wreszcie gorące pragnienia naszego troskliwego Arcypasterza J. Eks. Ks. Dr. Edmunda Nowickiego. Jego to przecież największą troską od samego początku objęcia rządów to sprawa wychowania przyszłych rzesz kapłańskich.

W trosce o przyszłość kościoła na ziemiach tych tworzy już w rok po objęciu pieczy nad diecezją dwa Małe Seminarium Duchowne w Gorzowie i Słupsku oraz Internat we Wschowie i otacza je troskliwą ojcowską opieką.

Ale to nie wszystko. Jego serce, krwawiące na głos wołania zewsząd o kapłanów, których niestety nie ma, pragnie czegoś więcej — pragnie utworzenia Wyższego Seminarium Duchownego z którego jak najwcześniej wychodziłyby regularnie zastępy nowych żniwiarzy Pańskich. Pod dyktandem tego czulego, ojcowskiego serca, zapada rzeczywiście stanowcza decyzja utworzenia Wyższego Seminarium Duchownego.

Od czego jednak należało zacząć pracę? Sprawa była bardzo trudna;

brak przecież pomieszczenia, brak środków, brak profesorów wychowawców, którym możnaby z całym zaufaniem zlecić to ważne i odpowiedzialne zadanie. Pietrzące się i wyrastające wciąż nowe trudności i przeszkody nie zmieniają już jednak raz powziętej decyzji.

Z całym zaufaniem w Opatrzność Bożą i szlachetność serca ludu polskiego zwraca się nasz Arcypasterz z gorącym apelem w znanym Orędziu z dnia 27 sierpnia b. r. do kapłanów i wiernych diecezji o pomoc.

I nie zawiódł się. Jego ojcowski głos dotarł do każdego domu polskiego. Znalazły się domy na Seminarium, popłynęły ofiary, przybyli profesorowie i wychowawcy. Tych ostatnich dostarczyło Zgromadzenie Księży Misjonarzy, w którego rękach przez długie lata spoczywał zarząd większości seminariów duchownych w dawnej Rzeczypospolitej.

Ciche, opuszczone od dłuższego już czasu mieszkanie przynieszone znacznie kamienie przy ul. Warszawskiej 38 i 40 zatętniły znowu nowym, młodzieńczym życiem. Z różnych stron Polski, a zwłaszcza z pośród nowych mieszkańców Ziemi Odzyskanych, zaczęli zjeżdżać pełni zapału i ducha apostołskiego kandydaci. W jednej z nowo odnowionych sal zapłonęła wieczna lampka przed Jezusem Eucharystycznym.

I tak przy cudownej wprost opiece Opatrzności Bożej zostało ukoń-

czony w nadspodziewanie krótkim czasie nowe, wielkie dzieło J. Eks. Ks. Administratora Nowickiego. Historycznego aktu jego poświęcenia i otwarcia dokonał w pamiętną niedzielę 26 października w towarzystwie Założyciela, kleru i przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa gorzowskiego J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond.

Po dniach skupienia rekolekcyjnego rozpoczęły się wykłady w dniu 4 listopada br. Ponad czterdziestu alumnów z całym zapalem zasiadło na ławach sali wykładowej. Odtąd nauka, przeplatana krótkimi rozrywkami i modlitwą wypełniają każdy dzień kleryka. Równolegle z zajęciami naukowymi pracuje nad rozwojem charakteru, nad zdobywaniem szczerzej głębokiej pobożności. I tak w cichych murach seminarialnych dokonują się dziwne przemiany. Młodzieńca świeckiego urabia się na męża Bożego, na przewodnika duchowego, kapłana Chrystusowego.

Z oblicza tych wybrańców Bożych, mimo jeszcze różnych braków i niewygód, bije szczęście i zadowolenie z odnalezienia właściwej drogi, a z serca ich płyną codziennie gorące modły dziękczynne do Boga. Modlitwą szczerą splacają ci przysli siewcy Słowa Bożego dług wdzięczności wobec J. Eks. Ks. Administratora, który najczulszą opieką otacza Seminarium, oraz dług wdzięczności wobec Ofiarodawców i tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób umożliwili im znalezienie się obecnie w murach Wyższego Seminarium Duchownego

Ks. A. B.

Ojciec i córka

Na ulicach panował już ruch i zgiełk, kiedy Barbarę prowadzono na powtórne badanie. Na rynku stała ciżba ciekawych. Lecz jakże wielkie zdumienie ogarnęło obecnych, gdy oskarżoną na rozkaz własnego ojca Dioskura — wczoraj zbitą, sponiewieraną, ujrzano dzisiaj zdrową i rześką. Sam sędzia przypatrywał jej się pilnie, nie wierząc swym oczom. Ważył coś w myślach głęboko, twarz jego zmieniła się, przybierając to wyraz dzikiej zaciekłości, to fałszywej lisiej dobroduszości, wreszcie okryła się zadowoleniem i zatapiając w niej lubieżny wzrok rzekł:

— Barbaro, bogowie ulitowali się nad tobą, wracając cię, swój twór, do jego pierwotnej doskonałości. Mniemam, że jako dobrze wychowana, nie okażesz się nieczułą na dowód takiej miłości i sama zechcesz złożyć im ofiary dziękczynne.

— Mylisz się, Marejusz! Nie wazsze martwe bałwany przywróciły mi zdrowie i siły żywotne, ale Bóg mój wszechmocny przez swego posłańca. Jemu za to dziękuję całym sercem i proszę cię byś i ty nie zamykał oczu swoich, ale dał świadectwo prawdzie!

— Barbaro! za bluźnierstwo to, winnaś otrzymać karę, lecz jakże zdoła człowiek rękę podnieść na postać, która jest zachwytem dla bogów? Młodość twa i piękność rozbijają mnie, czynią pobłażliwym. Korzystaj póki czas. W przeciwnym razie wspomnij na srogi koniec. Patrz narzędzia gotowe!

— Marejusz, sądzisz, że zatrwożą mnie twoje pogrożki? Bóg mój cierpiał sam, cierpieł i cierpi do dnia dzisiejszego Jego ucniowie. On im dawał i daje siły, ufam, że i mnie nie opuści. Czyń co chcesz ale wiary mi nie wydrzesz.

— Barbaro opamiętaj się!

— Jestem zdecydowaną — odrzekła mężnie dziewczyna.

— Zatem do czynu! Przypieć jej boki blachą! Bić młotami w głowę!

Kaci czekali tylko rozkazu pana, skwapliwie też rzucili się do jego wykonania.

Rozgrzane do czerwoności blachy przyłożyli do ciała męczennicy. W

powietrzu unosiła się niemila woń spalenizny. Barbara wśród katuszy stała biała i drżąca, ale z ust jej nie wydobył się ani jeden jęk. Wargi wciąż się poruszały — modliła się.

Z wścieklą rozpaczą przypatrywał się widowisku Marejusz ze swego sędziowskiego trybunału.

— Przegrałem! — rzucił przez ściśnięte zęby. Ale biada ci, czarownico!

— Przerwać!!!

— Rwać ciało hakami! — padł krótki rozkaz.

Bryzgnęły krwawe strzepy Obnażone ciało dziewicy spowiło się w szkarłatną szatę krwi.

Łud pogański porwany jakimś dzikim szałem, nie może znieść tego widoku. Budzi się w nim litość. Ze wszystkich stron do uszu sędziego płynie złowrogi krzyk:

— Dosyć! Puść ją wolno!

Rozpasane namiętności całą potęgą swej mocy miotają duszę Marejusza.

Jak to? ty nie zdołałeś złamać słabej dziewczyny? Ty okryty sławą, niezwykłym? O wstyd i hańba! I teraz masz ją zostawić jako żywy pomnik swjej bezsilności?! Za nie! Niech ginie... Stój! A co powiesz ludowi?...

„Twarde prawo, ale prawo“ — brzmi świszcząco odpowiedź. — Doskonale! — Świetne wyjście z tej przekłetej gmatwaniny.

— Śmierć zdrajcom wiary ojczyzny! — krzyknął z całej mocy.

— Śmierć powtórzył Dioskur. —

Pozwól sędzio, że ja będę wykonawcą wyroku.

Wyrok zapadł. Smutny orszak ruszył na miejsce stracenia. Tu i ówdzie lamentowano i rzewliwie zawodzono, taka młoda, przystojna... Ale uparta, a nierozumna, odzywały się uwagi innych. Cóżby jej szkodziło rzucić szczyptę kadzidla na rozżarzone węgle i skłonić głowę przed Jowiszem lub nadobną Wenus, która naprawdę obdarzyła ją hojnie. Jahym każdej godziny mógł się kłaniać nowemu Bogu, a ani jednemu nie wierzyć. Któż by jej zajrzał do serca. Ojciec stary niedługo skończy, zostałaby spadkobierczynią tak znacznej fortuny i

mogłaby żyć, jakby chciała. A tak — tak! koniec!

— Przyznasz Marku — rzekł Juliusz do wzburzonego przyjaciela — że szlachetna i woli raczej śmierć, niż kłamstwem i obludą ratować życie.

— I cóż mi z tego, kiedy ginie?

Tak Marku, ginie, ale swoim rzekomym zgonem zwycięża swoich katów.

Marek jakby nie słyszał ostatnich słów towarzysza i biadał dalej.

— Co ja bym dał byle ją mieć żywą. Ja dla niej i za nią w ogień, wodę wskoczyłbym... skończone... skończone... Wenus czemuś ty dla mnie taka nie łaskawa?

Pochód stanął na wzgórku. Tarcza słoneczna kryła się za czerwony horyzont. Skazana poraz ostatni spokojnie podniosła w górę swą umęczoną głowę i wzrokiem utonęła w błękitie południowego nieba.

Może dostrzegła tam swój punkt krańcowy, bo spiesźnie ukłękła, zebrała zwoje kruczyczych włosów z szyi, odsłaniając ją pod miecz katowski.

Dioskur wydobył krótki miecz i z furią zatopił go w szyję córki. Obecnych przeszedł dreszcz trwogi. Strumień krwi buchnął na ręce dzieciobójcy.

— Na niebie krew! I ziemia zalana krwią, to miejsce straszne! Uciekajmy! Krzyknął ktoś z tłumu.

Zrobiło się zamieszanie, każdy cofał się do tyłu. Wtem błyskawica oślepiła wszystkich. Zawtórował jej huk pioruna. Dioskur leżał martwy.

Wzgórek opustoszał. Zostały na nim tylko dwa ciała. Mrok powoli gęstniał, gdy od strony miasta ukazały się dwie postacie. Czyliż to duchy? Bo któż by dziś, w wieczór tak straszny, śmiał się tu zbliżyć? Ale nie. Są to Marcellin i Krispin idący po ciało świętej dziewczyny. Starannie zebrały krew, rozpostarły płótno, by zabrać święte szczątki.

— Kryspinie, a tam cóż takiego? Czy to kto pilnuje? Marcellin ruszył parę kroków naprzód. Pilnie wpatrywał się w twarz nieboszczyka — Kryspinie, to Dioskur! Cały czarny, snadź zginął od gromu! Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy. Dosięgła go sprawiedliwość boża, — jak echo odezwał się Kryspin.

S. K.

Co słychać w świecie

Saara przyłączona do Francji. Niemiecka agencja prasowa w strefie amerykańskiej — DENA — donosi, że sejm krajowy (Landtag) Zagłębia Saary uchwalił 45 głosami przeciwko 1 nową konstytucję tego obszaru, przewidującą unię gospodarczą z Francją.

Zamach stanu w Sjamie. Agencja Reutera donosi z Bankoku, że marsz. Pibul Sunkram, który był premierem podczas okupacji japońskiej i wypowiedział wojnę sojusznikom w roku 1942, dokonał w niedzielę rano wojskowego zamachu stanu, usuwając rząd premiera Navasavata i obejmując władzę w Sjamie.

Marszałek Sungkram wszedł w kontakt z naczelnym dowódcą armii sjamskiej Abulem i obsadził wojskiem wszystkie gmachy rządowe, radiostację, dworce, pocztę i telegraf.

Agencja Reutera donosi z Bangkoku, że marszałek Sungkram objął naczelne dowództwo wojsk sjamskich i uzyskał poparcie dwóch byłych premierów.

Państwa arabskie gromadzą wojska na granicach Palestyny. Bagdad: Sekretarz generalny Ligi Arabskiej Abdul Rahman Azzam Pasza oświadczył, iż Syria, Liban, Egipt oraz Transjordania w dalszym ciągu wysyłają swe wojska na granicę palestyńską. Celem gromadzonych armii arabskich, jak zaznaczył Azzam Pasza, jest „ochrona Palestyny przed agresją sjonistyczną” w wypadku, gdyby wojska brytyjskie wycofały się z Palestyny.

Fisarze włoscy o groźbie bomby atomowej. Rzym: Grupa wybitnych pisarzy, uczonych i dziennikarzy włoskich wystosowała manifest do pisarzy całego świata, nawołując ich do akcji na rzecz zakazania broni atomowej i nazywając jej używanie przestępstwem wojennym.

Wyrok w procesie Maniu. Ogłoszono wyrok w procesie przeciwko przywódcy partii narodowo-chłopskiej — Maniu i 18 współoskarżonym. Główny oskarżony Maniu został skazany na dożywotnią karę robót przymusowych. Mihalache został również skazany na dożywotnie roboty przymusowe.

Łączność Szczecina z całym krajem. Szczecin. — W chwili obecnej port szwedzki posiada stałe połączenie jedynie ze Szwecją. Na linii tej kursuje statek „Oksywie”. W najbliższym jednakże czasie zostaną uruchomione trzy dalsze linie żeglugowe, które dadzą Szczecinowi połączenie z całym światem. Duńskie towarzystwo okrętowe uruchomi linie Szczecin-Kopenhaga.

Ożywiają się Żuławy. Gdańsk — W ciągu ostatnich dni na Żulawach rozpoczęła zakrojona na dużą skalę akcja osadzenia powodźnian z województwa warszawskiego, skoordynowana z prowadzoną z dużym nateżeniem odbudową zniszczonych gospodarstw. Powodźnian osadzono na 67 odbudowanych gospodarstwach. W trakcie odbudowy znajdują się jeszcze 189 gospodarstw, a w najbliższym czasie rozpocznie się prace przy następnych 67 gospodarstwach. Z województwa warszawskiego zostanie osiedlonych na Żulawach ponad 550 rodzin.

Nowe Kalendarze. Wydany ostatnio w Krakowie Kalendarz „Głosu Karmelu” stanowi miłą i pożyteczną lekturę dla szerokich warstw ludności. Obok ciekawych wiadomości o Polsce, zwłaszcza o historii i bogactwach Ziemi Odzyskanych, patrzymy w Kalendarzu na korywół szlachetnych i świetlanych postaci polskich. Artykuły dotyczące zagadnień życia rodzinnego raz dział literacki uzupełniają treść tego pożytecznego i miłego wydawnictwa (Kalendarz można nabyć w Krakowie, ul. Rakowiecka 18):

WEŁNĘ owczą surową

stałe kupuje i zamienia na tkaniny gotowe albo na włóczę maszynową i szudelkową. Płaci najwyższe ceny.

Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych
Poznań, ul. M. Focha 16

w Hali Targów Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 63-31

Zakład Haftów Artystycznych

K. KĘDZIERSKA

Poznań, ul. Ogrodowa 11

(dawniej Zgoda 20) Tel. 98-63

wykonuje w własnych pracowniach

SZTANDARY

paramenta kościelne

Rok zał. 1914 — Nagrodzona na PWK.

PRACOWNIA HAFTÓW

artystyczno-kościelnych

M. KWIATKOWSKI

Poznań, ul. Staszica 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje:

SZTANDARY,
ornaty, kapy, dalmatyki, baldachimy, stuły, bursy itp.

Wydawnictwo J. Angrabajtis

Kraków, św. Tomasza 20

poleca:

książki do nabożeństwa własnego nakładu:

1. „ZDROWAS MARIA”
stron 192 oprawa papierowa 70 zł
stron 192 oprawa płócienna 90 zł
stron 192 oprawa celuloidea 120 zł
stron 192 oprawa pap. wata 100 zł
2. „KWIATEK SERAFICZNY”
stron 496 oprawa płócienna 425 zł
3. „ZAWSZE o OBECNOŚCI BOŻEJ”, czyli
„SAM NA SAM z PANEM JEZUSEM”
stron 384 oprawa płócienna 400 zł
4. „NAJSWIĘTSZA RODZINA
w NAZARECIE” str. 576 opr. płóc. 500 zł
5. „SPIEWAJ POLSKO CAŁA!”
stron 368 oprawa płócienna 285 zł

oraz „NOWENNA DO ŚW. ANTONIEGO”,
„SERCE PANA JEZUSA”, „BOŻE RATUJ!”
i inne. **Odsprzedaż 30% rabatu!**
Firma posiada poza tym na składzie wszelkie dewocjonalia.

Wydawnictwo J. Angrabajtis

K r a k ó w, św. Tomasza 20 — Tel. 579-58

WITRAŻE w kościołach

wykonuje i naprawia - szybko, solidnie
po cenach przystępnych

Ryszard Janek

Zakłady Witraży - Poznań, Focha Nr 67



dzisiaj, jutro, zawsze...

KREM Chella

KREM LION

NA NOC

matowy

NA DZIEŃ

J. S. Stępniewicz

POZNAŃ

AROMATYCZNE



KORZENIE DO PIERNIKÓW

WSZĘDZIE DO NABYCIA

SMAK · POZNAŃ · ZIELONA 7
TEL. 99-40

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor Ks. Kazimierz Lubiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. — (Zamęcie) ul. Woskowa 1b. — Telefon 239 — P. K. O. V — 854. Godziny przyjęć od 12 — 13: Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,— zł kwartalna 60,— zł. Ogłoszenia w cenie 20,— zł za 1 mm wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie Wlkp. ul. Młyńska nr 4 1653/47 — K-30917